

# Henryk Dobrzański i Jego pobyt w podwarszawskim majątku Krubki

Ewa Pawlus

[www.facebook.com/TropemHubala](http://www.facebook.com/TropemHubala)



Majora Dobrzańskiego łączyła z ówczesną właścicielką majątku w Krubkach – Górkach – Teresą Arkuszewską – wieloletnia znajomość. Zdjęcie z archiwum Hotelu Pałac Alexandrinum ([www.palac-alexandrinum.pl](http://www.palac-alexandrinum.pl))

Pobyt w podwarszawskim majątku Krubki to jeden z najważniejszych momentów w historii oddziału późniejszego majora Hubala. To właśnie tutaj Henryk Dobrzański dowiedział się, że stolica, której szedł na odsiecz, skapitulowała. Tutaj też zdecydował się nie zdejmować munduru i na czele grupy ochotników maszerować ku węgierskiej granicy.

*Tatusz idzie w świat spełnić swój twardy, ale niemniej zaszczytny obowiązek wobec Ojczyzny.* - pisał w liście do siedmioletniej wówczas córki, Krystyny. Tym samym wstąpił na drogę, która zaprowadziła go pod Anielin, gdzie poległ w 30 kwietnia 1940 r.

W trakcie wrześniowych działań major Dobrzański pełnił funkcję zastępcy dowódcy 110. rezerwowego pułku ułanów. Jednostka ta została jednak rozwiązana, najprawdopodobniej 28 września 1939 r., w Janowie koło Kolna. Żołnierze otrzymali wybór: zdjąć mundury i wracać do domu, maszerować w kierunku Węgier lub kontynuować walkę. Część z nich ruszyła za dowódcą pułku, ppłk. Jerzym Dąmbrowskim z powrotem w kierunku Puszczy Augustowskiej, by tam prowadzić działania partyzanckie. Major Dobrzański argumentował jednak, że wojna nie jest jeszcze skończona. Z właściwą sobie energią przekonywał, że Warszawa wciąż się broni, że stolicy należy iść na odsiecz, a gdyby zamiar ten się nie powiódł – dotrzeć do Modlina.

*Nasz oddział, około 40 ludzi, wzięty w rękę przez Dobrzańskiego, [...] nie tracił czasu. Zabraliśmy jeden rkm z amunicją, każdy miał karabin i to, co w jukach. Szliśmy „komunikiem”. [...] Uczucie przegranej, jakiegoś rozprężenia wewnętrznego, ustąpiło zdrowej radości [...] - idziemy na pomoc Warszawie! - wspominał pchor. Józef Bisping.*



FILMOTEKA NARODOWA - INSTYTUT AUDIOWIZUALNY

Postój i odpoczynek z końmi w lesie oddziału mjr. Henryka Dobrzańskiego. Kadr z filmu Bohdana Poręby pt. "Hubal" 1973 r. Źródło: [www.fototeka.fn.org.pl/filmy/info/4464/hubal.html](http://www.fototeka.fn.org.pl/filmy/info/4464/hubal.html).

Radość jednak nie trwała długo. Jeszcze w czasie forsownego marszu do żołnierzy zaczęły docierać wiadomości, że stolica skapitulowała. Znalazły one potwierdzenie po dotarciu do majątku Krubki, należącego do Zofii Arkuszewskiej.

Wszystko wskazuje na to, że oddział Dobrzańskiego pojawił się tam wieczorem, 30 września, a nie dwa dni wcześniej, jak przyjmowano w większości opracowań. Nadjechali od południowego-wschodu, od strony wsi Łęka. W obawie przed spotkaniem z Niemcami, skierowali się od razu do dworskiego parku. Ostrożność ta była zresztą całkowicie uzasadniona, gdyż w zachodniej części Kubek niewiele wcześniej zatrzymał się oddział Wehrmachtu.

By nie narażać mieszkańców wsi, przez cały czas pobytu kawalerzyści nie opuszczali majątku. Żołnierze zostali wśród drzew, pojąc konie w sadzawkach, natomiast major w towarzystwie dwóch oficerów udał się do dworu. Zaskoczona dziedziczka początkowo rozmawiała z nimi przez okno. To właśnie wtedy miała przekazać Dobrzańskiemu wiadomość o tym, że Warszawa padła. *Nigdy nie zapomnę bolesnego skurczu twarzy Majora po tej tragicznej wieści* - wspominała w latach 70-tych. - *Major zaraz zdecydował, że będą nocować w Krubkach, aby mieć czas na rozpoznanie sytuacji.* By nie budzić podejrzeń, wojskowe konie rozsiadłano i puszczono na pola. Część żołnierzy zakwaterowała się w domku ogrodnika, zaś dla kilkunastu wyższych stopniem przyszykowano pokoje we dworze. Podano również kolację, na której znalazła się nawet butelka ocalałej śliwownicy.

W trakcie posiłku major zakomunikował zebrany swój zamiar marszu na Zachód, by tam kontynuować walkę. [...] *oświadczył, że on munduru nie zdejmie i broni nie złoży, i jak ma zginąć, to w mundurze i z bronią. Będzie się przedzierał na Węgry. Wojna trwa* – opisywał pchor. Bisping. Słowa te wywołały dyskusję; większość była skłonna dołączyć do Dobrzańskiego, część jednak zdecydowała się zostać i w cywilu wracać do domów.

Musiało być już po północy, kiedy major usiadł do pisania wspomnianego już listu do córki. Nosi on



datę 1 X 1939 i jest jedynym wiarygodnym dokumentem, wyznaczającym dokładny czas pobytu przyszłego Hubala w Krubkach. W krótkich, ale wyjątkowo wzruszających słowach ojciec pożegnał się z małą Krysią, wyrażając nadzieję, że jeszcze dane mu będzie zobaczyć ukochaną jedynaczkę, [...] *osobiście ucałować, uściskać i do serca przytulić*. Niestety, nigdy się już nie spotkali.

Rankiem major zarządził zbiórkę całego oddziału. Większość wiedziała już, że stolica zaprzestała walki. [...] *cel, który nam przyświecał stał się nagle nierealny* – podsumował Józef Staroń, który do 110. rezerwowego pułku ułanów dołączył jako ochotnik. [...] *byliśmy zrozpaczeni, wielu płakało* – wtórował mu Klemens Szakur, wówczas noszący stopień plutonowego.

Tymczasem Dobrzański wyjaśnił żołnierzom, że kontynuowanie walki uważa za swój obowiązek i planuje przedzierać się do granicy węgierskiej, a potem dalej, do Francji. Spośród tych, którzy byli wówczas w Krubkach, każdy nieco inaczej zapamiętał słowa wypowiedziane przez dowódcę. Najobszerniej zacytował je plutonowy, a potem wachmistrz Józef Alicki: *Pójdziemy przez Węgry, ciągnął. Dokąd damy radę to na koniach i z bronią w ręku, później będziemy przedzierać się po cywilnemu. Znam obce języki, które mi ułatwią przejście. Ponadto mam za granicą na placówkach dyplomatycznych wielu krewnych i przyjaciół, którzy na pewno się nie wyrzekną nas i będą nam pomagać w przejściu. O ile zajdzie potrzeba rozbijać się na małe grupki, uczynimy to. Każdy z was będzie zabezpieczony w list ode mnie do wyżej wymienionych osobistości, a którzy z kolei dopomogą nam do przejścia*. Major podkreślił również, że nikogo nie zmusza i każdemu daje czas do namysłu. Po upływie 2 godzin rtm. Stanisław Sołtykiewicz miał zrobić zbiórkę i zameldować, ilu żołnierzy zdecydowało się nie zdejmować munduru.

Zanim jednak do tego doszło, Dobrzański wezwał pchor. Bispinga i powierzył mu misję dyskretnej natury. *Jedynie spodnie co miał na sobie wymagały naprawy. Położył się więc do łóżka, bryczesy zostały powierzone sprawnym rękom pań a my rozmawialiśmy po raz ostatni. Chciał mnie przekonać że trzeba walczyć dalej, do końca [...]. Pożegnałem go serdecznie*.

Mimo że major dał oficerskie słowo honoru, że przeprowadzi ochotników do granicy w taki sam sposób, w jaki przemykał między oddziałami wroga zdążając do Warszawy, nie wszyscy zdecydowali się mu towarzyszyć. Niektórzy nie widzieli możliwości przedarcia się na Węgry bez szczegółowych map. Innym nie pozwalały na to odniesione rany, ogólny stan zdrowia lub nie czuli się na siłach z powodu wieku. Część z nich nie widziała już pewnie sensu dalszej walki w obliczu kapitulacji stolicy.

Nie wiadomo dokładnie, ilu żołnierzy postanowiło ruszyć z majorem Dobrzańskim. Plutonowy Alicki, który był wśród nich, wymieniał liczbę aż „50 lub 53 jezdnych”. Z kolei pchor. Bisping zaznaczał ostrożnie: „Było ich chyba około 20-tu”. Również wachmistrz Tadeusz Kalenkiewicz, oficer gospodarczy 110. rez. pułku ułanów, szacował w latach 80-tych wielkość oddziału na zaledwie kilkanaście koni. Spośród wyżej wymienionych to Alicki mógłby wydawać się najbardziej wiarygodny, bo jako jedyny wyruszył razem z majorem. Z kolei dwaj pozostali niezależnie od siebie podają podobne wyliczenia, wszyscy trzej jednak swoje wspomnienia spisywali wiele lat po wojnie. Jedynie źródło historyczne z tamtego okresu to niemiecki raport, opowiadający o starciu pod Wolą Chodkowską do jakiego doszło tydzień później. Mowa w nim o oddziale około 20-tu polskich kawalerzystów, co uwiarygodnia relacje Bispinga i Kalenkiewicza. Na tyle więc należałoby szacować liczbę ochotników, towarzyszących Dobrzańskiemu.

Zanim jednak opuścili Krubki, w majątku zjawiała się niemiecka ciężarówka. Część spośród Polaków chciała od razu zaatakować jej obsługę, jednak major powstrzymał ich. Nie było pewności, czy w pobliżu nie znajdują się kolejne samochody, stąd wydał rozkazy ukrycia się w budynkach z bronią gotową do strzału i atakowania wyłącznie wówczas, gdy zostaną wykryci. Niemcy jednak zjawili się jedynie po żywność, nie zauważyli niczego podejrzanego i po krótkim czasie odjechali.

Niedługo potem Dobrzański poprowadził swoich ułanów w stronę pobliskiego lasu, gdzie zatrzymali się

w tartaku parowym (lub – wg innych relacji – w gajówce koło wsi Pustelnik) i zaczęli do zapadnięcia zmroku. W nocy z 1 na 2 października oddziałek przeszedł w rejon Garwolina i w kolejnych dobach kontynuował marsz na południe. Za niecałe dwa tygodnie major zrezygnował z koncepcji walki za granicą. Zdecydował się pozostać w kraju i zaczął tworzyć własną organizację konspiracyjną. To już jednak zupełnie inna historia – historia, która swój początek miała w Krubkach...



Dwór w Krubkach spłonął w sierpniu 1944 roku w czasie największej bitwy pancernej na ziemiach polskich (3 Korpus Pancerny 2 Armii Pancernej Gwardii pokonał wojska sowieckie na przedpolach Warszawy). Z resztek rozebranych części zbudowano szkołę. Zdjęcie z archiwum Hotelu Pałac Alexandrinum ([www.palac-alexandrinum.pl](http://www.palac-alexandrinum.pl)).



W 2005 roku zostaje odtworzony Mały Dwór, w 2016 r. Pałac, w 2017 r. stajnie, a od 2018 r. także Dwór Wielki (Rezydencja), częściowo oddana do użytku. Zdjęcie z archiwum Hotelu Pałac Alexandrinum ([www.palac-alexandrinum.pl](http://www.palac-alexandrinum.pl)).